

Małgorzata Potoczna, Wielisława Warzywoda-Kruszyńska, *Kobiety z łódzkich enklaw biedy. Bieda w cyklu życia i międzypokoleniowym przekazie*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 2009, 156 stron

Recenzowana książka stanowi dziewiątą pozycję z serii poświęconej łódzkiej biedzie na przełomie XX i XXI wieku. Poszerza wiedzę o zjawisku i procesie popadania w biedę w perspektywie zarówno funkcjonowania pomocy społecznej, jak i przestrzennego zlokalizowania tak zwanych enklaw biedy, z jednoczesnym ujęciem międzypokoleniowych uwarunkowań utrwalania biedy.

Podstawą książki, a jednocześnie jej walorem są badania przeprowadzone w latach 1998–1999 wśród klientów pomocy społecznej mieszkających w łódzkich „enklawach biedy”. Za taką enklawę uznano kwartał ulic, którego mieszkańcy w 30% należeli do gospodarstw domowych otrzymujących zasiłek z pomocy społecznej.

Materiał badawczy pochodzi z 90 wywiadów z osobami należącymi do co najmniej dwóch generacji; wywiadów mających charakter głównie retrospektywnych wywiadów pogłębionych przedstawiających historię rodziny.

Autorki uwzględniają biograficzne aspekty relacji jednostka–społeczeństwo w różnych wymiarach aktywności (praca zawodowa, życie rodzinne, czas wolny) oraz postrzegają sekwencyjność kolejnych etapów życia (dzieciństwo, dorastanie, młodość, wiek dojrzały, starość).

Ponadto podejmują próbę przedstawienia czynników wpływających na sytuację respondentów, które wykraczają poza uwarunkowania rodzinne, jak małżeństwa z alkoholikami, gdyż odnoszą się do procesów makrospołecznych (transformacji ustrojowej). Jest to między innymi wymiar społeczno-ekonomicznego funkcjonowania nisko wykwalifikowanych osób, zwłaszcza na rynku pracy w sytuacji bezrobocia. To, co zaprzęta uwagę czytelnika po zapoznaniu się z opracowaniem, dotyczy polityki interwencyjnej państwa i jego instytucji na rzecz kreowania potrzeby rozwoju i inicjowania działań przewyżających marazm enklaw biedy i rosnące zróżnicowanie kulturowe w obrębie „tej samej, ale nie takiej samej” społeczności lokalnej.

Recenzowana książka wpisuje się w dyskurs dotyczący integracji osób z enklaw biedy z mieszkańcami niezdegradowanych przestrzennie i społecznie miejsc, i przypomina dyskusję toczącą się w odniesieniu do imigrantów wokół pytania: jak dalece państwo przyjmu-

jące imigrantów ma interweniować na rzecz ich asymilacji. I choć ludzi z łódzkich enklaw biedy nie można uznać za przybyszy, to pozostają oni „inni-obcy-gorsi”.

Różnorodność ich postaw, wraz z wielością mechanizmów przystosowawczych stosowanych przez respondentów w zależności od wieku i przeżyć danej osoby, stała się przedmiotem analizy, wytyczając jedną z metod podejścia do badanego zagadnienia. Badaczki zajmująco prezentują profil psychologiczny osób badanych, wskazując na wpływ doświadczeń życiowych i wieku na jakość życia.

U kobiet najstarszych, które pochodziły ze wsi i miały już za sobą doświadczenie adaptacji do warunków środowiska miejskiego, ale też miały przekonanie wyniesione z dzieciństwa, że na własne utrzymanie trzeba zapracować (s.134)¹, autorki zauważają istnienie strategii dostosowawczej, która zakłada wiarę we własne siły i własną zapobiegliwość.

Jednocześnie autorki uważają, że o sytuacji życiowej starszego pokolenia zdecydował szeroki dawniej dostęp do pracy zawodowej, który w konsekwencji umożliwił im korzystanie z **dobrodziejstwa emerytury** (s. 133). Rodzi się więc pytanie, czy można mówić w ich przypadku o wykreowaniu osobowości zależnej, indolentnej, nietwórczej (Radochoński 2000), która bez opieki państwa sobie nie poradzi? W konsekwencji, czy można uznać, iż z pedagogicznego punktu widzenia państwo przejmujące organizację życia zawodowego jednostki wykazało nadopiekuńczość, która sprawiła, że zarówno u najstarszych badanych, jak i u ich dzieci nastąpił zanik zaradności, a może nawet syndrom **wyuczonej bezradności**.

Czy zasadne jest przypuszczenie, iż średnie pokolenie – widząc dość stabilną pozycję zawodową swych słabo wykształconych rodziców – nie skorzystało z możliwości, jakie dawała polityka edukacyjna socjalistycznego państwa i wykazało pasywność wobec oferty oświatowej i deficyt motywacji do poprawy jakości życia z przyczyn, o których piszą autorki? Nie umieli, nie mogli (s. 133) czy też nie chcieli?

Niekreująca samodzielności i zaradności obywateli polityka państwa może wyjaśniać przenoszenie odpowiedzialności za życie, w tym za sukcesy i porażki, z jednostki na system edukacji, na społeczeństwo, co prowadzi do utrwalania syndromu wyuczonej bezradności w kolejnych pokoleniach. Najmłodsze kobiety, wspierane przez najstarsze w sytuacji braku stałej pracy i „życia z zasiłku”, wykazują bierność i pasywność wobec trudności życiowych.

Autorki, choć nie określają wprost mechanizmów psychologicznych wpływających na działania bohaterki recenzowanej książki, ukazują, że wraz z wyuczoną bezradnością pojawia się u nich deprivacja poczucia kontroli, defensywne trwanie w obecnym stanie, który opisują następująco: „niczego wcześniej nie zyskały, żeby mogły odnotować jakąś stratę” (s. 133).

Wracając do modelu wyuczonej bezradności, został on przez badaczki użyty w rozdziale III przy opisie problemu wieloletniego pozostawiania kobiet w związkach opartych na przemocy (s. 74).

Jak wynika z przywoływanej literatury, do wypracowania planów skutecznie zmniejszających skupiska ludności biednej konieczne jest zarówno psychopedagogiczne, jak

¹ Tam, gdzie nie wskazano innego źródła, numery stron odnoszą się do recenzowanej książki.

i socjogeograficzne ujęcie zjawiska biedy. Wydaje się, że polityka wspomagająco-integrująca, rozumiana jako zespół stosowanych przez władze środków służących tworzeniu warunków sprzyjających włączaniu się ludności marginalizowanej w różne sfery życia społeczeństwa, winna obejmować kategorię potomków beneficjentów pomocy społecznej. Gdyż to najmłodsze pokolenie, dzięki związkom z rówieśnikami i naturalnej umiejętności przystosowania się do nowych warunków (szybszemu zdobywaniu kompetencji językowych, otwartości na kontakty), może stać się czynnikiem pobudzającym aktywność rodziców zainteresowanych poprawą standardu życia swojej rodziny.

Ważną rolę w reprodukcji statusu kolejnego pokolenia klientów pomocy społecznej, wraz z wykryciem wpływu mechanizmów selekcji na ścieżce edukacyjnej potomków, pełni infrastruktura oświatowa. Efektywnym sposobem zwalczania segregacji dzieci, wtórnego analfabetyzmu oraz „przerwania zaklętego kręgu biedy” (s. 138) mogłyby być przedszkola i inne instytucje, które zapewniając dzieciom szanse rozwoju, odciążałyby wychowawczo rodziców, których aktywność przeniosłaby się na rozwój zawodowy. Walorem takiego podejścia jest postrzeganie beneficjenta pomocy społecznej jako partnera zaangażowanego w proces wychodzenia z biedy, z którym relacje mają charakter kontraktu opartego na równoczesnych uprawnieniach i zobowiązaniach.

Recenzowana praca, pobudzając refleksje czytelnika, zmusza go do opowiedzenia się za konkretną płaszczyznę poznawania procesu i zjawiska biedy oraz oceny ustaleń badawczych dokonanych przez autorki.

We wprowadzeniu czytamy, iż przedmiotem zainteresowania autorek są zarówno doświadczenia biedy w cyklu życia obecnych mieszkanek łódzkich enklaw biedy, należących do trzech generacji, jak i międzypokoleniowa jej transmisja. Autorki starają się dowieść, że dziedziczenie biedy jest procesem złożonym i „samo urodzenie się w rodzinie biednej nie przesądza jednoznacznie, że w okresie dorosłości jednostka także znajdzie się w biedzie, choć ten fakt uprawdopodobnia” (s. 13). W innym miejscu publikacji znajduje się jednoznaczne wskazanie na istnienie mechanizmów dziedziczenia biedy (s. 13): „to przecież biedni rodzice produkują biedne dzieci, które następnie rodzą i wychowują swoje potomstwo w biedzie” (s. 15)².

Publikacja inspiruje czytelnika do poszukiwania odpowiedzi na pytanie, co najsilniej determinuje przebieg życia jednostki, rodzina pochodzenia czy splot różnych życiowych faktów, czy też – jak autorki wskazują w zakończeniu – „wydarzenia historyczne i procesy społeczno-ekonomiczne miały w każdym pokoleniu badanych kobiet konstytutywne znaczenie dla strukturalizacji przebiegu życia” (s. 132).

Pierwszy rozdział opracowania nosi tytuł *Inspiracje teoretyczne* i wskazuje na podstawowe pojęcie dla socjologii przebiegu życia, jakim jest biografia, potraktowana przez autorki opracowania jako integralna część życia społecznego, uwzględniająca różne aspekty relacji jednostki ze społeczeństwem. Przedstawiając koncepcje przebiegu życia jednostki, autorki stosują klasyfikację zdarzeń życiowych zaproponowaną przez E.H. Hoerninga,

² Zastrzeżenie recenzentki budzi użycie terminu: „produkują” w odniesieniu do wartości autotelicznej, jaką jest dziecko.

uwzględniającą „trzy rodzaje wydarzeń formatywnych, czyli decydujących o położeniu materialnym jednostki, jej pozycji społecznej, stosunkach z innymi ludźmi, wpływających na losy życiowe zarówno w wymiarze biografii indywidualnej, jak i zbiorowej” (s. 20). Pierwszą ich grupę stanowią wydarzenia związane z sekwencyjnością faz życia, to znaczy „z rozpoczęciem i zakończeniem edukacji, podjęciem pracy, zawarciem małżeństwa”, etc. Drugą stanowią „nagle i nieoczekiwane wydarzenia losowe (np: wypadek, choroba, rozwód)”. A trzecią – „wydarzenia historyczne”, wśród których są „zmiany ustrojowe, kryzysy gospodarcze, bezrobocie, wojny”. Przytoczona przez autorki w rozdziale 1 klasyfikacja zdarzeń nie wyczerpuje wszystkich ich typów, gdyż w następnym rozdziale na stronie 77 pojawia się nowa kategoria – „wydarzenie krytyczne, które dezorganizuje i łączy się z utratą ważnych dla jednostki wartości tj.: miłość, bezpieczeństwo, poczucie godności”. Takimi zdarzeniami są: rozwód oraz „problemy zdrowotne” (s. 89), uprzednio zakwalifikowane jako wydarzenia losowe (s. 20).

W rozdziale 1 badaczki poszukują odpowiedzi na pytania, które pozostają nierozstrzygnięte, jak choćby wpływ pochodzenia dziecka na jego osiągnięcia. Podobnie nierozpoznana jest natura współwystępowania negatywnych zjawisk w enklawach biedy. Zajmujące jest poszukiwanie odpowiedzi na pytania: czy enklawy – będąc miejscem życia zdegradowanych ekonomicznie i społecznie ludzi – wpływają destrukcyjnie na mieszkańców, czy też mieszkańcy wybierają tę przestrzeń jako właściwą dla własnego życia. W ramach mechanizmu przystosowawczego respondentki uznają za odpowiednie dla siebie towarzystwo „podobnych sobie” (s. 138); żyjąc „z dnia na dzień” zrezygnowały z przewyciężenia trudności wyjścia z dysfunkcyjnych środowisk, nie próbując „nawet pokonać dystansu” (s. 138).

Tytuł rozdziału 2: *Bieda w doświadczeniu biograficznym starszego pokolenia kobiet – „babeł”*, zwraca uwagę czytelnika na wydarzenia formatywne, takie jak bieda w rodzinie pochodzenia, wojna i okupacja przypisane dzieciństwu, a praca, ślub i posiadanie dzieci – dorosłości. Rysem charakterystycznym generacji babeł, kobiet w wieku 65–85 lat, były zbliżone schematy życia, na które do momentu zawarcia ślubu nie miały wpływu. Decyzja matrymonialna podejmowana, gdy miały „co najmniej 20 lat” (s. 51), była rzeczywistym wydarzeniem formatywnym. Podobieństwem w losach babeł było wchodzenie w związki z mężczyznami „starszymi od nich, należącymi do tej samej co one kategorii społeczno-ekonomicznej” (s. 51) oraz posiadanie potomstwa.

Związek małżeński różnicował poziom życia omawianego pokolenia według „typu relacji małżeńskich (1. partnerski, 2. tradycyjny, 3. oparty na braku zaufania)”. Dwa pierwsze typy związków zapewniały stabilizację życiową, która załamywała się dopiero w wyniku choroby i śmierci męża. Najstarsze pokolenia wykazują „aktualnie trudne warunki życiowe”, wynikające „nie tylko z niedostatecznego materialnego zabezpieczenia własnej starości, ile z braku zatrudnienia dla dorosłych dzieci i wnuków, których muszą wspierać finansowo” (s. 34). Podstawą ich utrzymania są emerytury w wysokości średnio 450–500 zł, które stanowią „podstawowy, a czasem jedyny, wkład finansowy do wspólnego budżetu domowego” (s. 58).

Inną cechą wspólną dla najstarszej generacji jest wyrażanie krytycznej oceny własnej sytuacji, którą odbierają jako krzywdę i niesprawiedliwość, tym bardziej, iż w ich odczuciu

niezrozumiałe są rażące dysproporcje płacowe i niepewność pracy ich zstępnych. Zdumiewające, jakim bólem muszą „okupić” strategię przetrwania, by dzięki niej odnaleźć się w nieprzychylniej rzeczywistości, która sprawia, że ich dzieciom (i wnukom) dzieje się źle i pozostają bez szans na „lepszą przyszłość”.

Rozdział 3: *Bieda w doświadczeniu biograficznym średniego pokolenia kobiet – „matek”*, przedstawia biografie respondentek w wieku 40–45 lat, które skończyły edukację w większości na szkole podstawowej, rzadziej zawodowej. Kobiety ze średniego pokolenia nie zostały wyposażone w kapitał materialny, którego nie zgromadziła najstarsza generacja, a więc nie mogły być skutecznie chronione przed biedą. Nie przekazano też im kapitału kulturowo-edukacyjnego ani umiejętności przewyższania trudności (umiejętności charakterystycznej dla ich matek).

Podstawowym doświadczeniem kobiet ze średniego pokolenia jest utrata zatrudnienia, a więc możliwości stałego zarobkowania, przy jednoczesnym zagrożeniu spiralą zadłużenia. Przedłużający się brak pracy powoduje coraz głębszy dyskomfort psychiczny, lęk, frustrację, obawę o przyszłość.

Czynnikiem „spychającym kobiety w biedę” (s. 89) obok bezrobocia są problemy zdrowotne, a zwłaszcza niespodziewane pojawienie się „choroby somatycznej, zaburzeń psychicznych, inwalidztwa” (s. 89), które generują wysokie koszty leczenia.

W rozdziale 4: *Bieda w doświadczeniu biograficznym młodszego pokolenia kobiet – „córek”* badaczki przybliżyły aktualną sytuację respondentek w wieku 19–25 lat, które są ekonomicznie uzależnione od babek i instytucji pomocy społecznej, rzadziej od matek i ojców własnych dzieci. Egzystencji „»na łasce« opieki społecznej nie traktują jako szczególnie dyskomfortowej. Zdają się raczej uważać ją za normalną kolej rzeczy” (s. 98 i s. 138)³. Strategia przetrwania realizowana przez najmłodszą generację uprawdopodobnia tworzenie się kategorii „uzależnionych od zasiłków »welfare dependents«” (s. 138) i utrwalanie stanu „bycia na utrzymaniu” w dalszym przebiegu życia. Uzależnienie od zasiłków, podstawowego źródła utrzymania młodych kobiet i ich dzieci, jest koniecznością w sytuacji pozostawania ich poza rynkiem pracy. Brak pracy – powodując życie poza systemem zabezpieczenia społecznego – w przyszłości pozbawia prawa do emerytury i zmusza do dalszego korzystania z zasiłków.

Podobieństwem dwóch generacji kobiet – matek i córek – jest przebieg ich życia zeterminowany doświadczeniami z dzieciństwa; i tak: „te, które wyrastały w rodzinach alkoholików, mają przegraną wpisaną w życiorys” (s. 92).

Egzemplifikację różnorodnych aspektów życia enklaw biedy stanowi rozdział 5 przedstawiający historie życia trzech rodzin. Licznie przywoływane wypowiedzi respondentek dostarczają empirycznych dowodów na istnienie zróżnicowanych strategii radzenia sobie z biedą, a przede wszystkim przybliżają czytelnikowi introspektywny charakter zjawiska biedy. Zrekonstruowanie losów badanych rodzin wskazuje, że bieda jest doświadczeniem wszystkich trzech pokoleń, choć nie w tych samych momentach życia, a warunki życia

³ W świetle powyższego zaskakujące jest zamieszczenie na stronie 103 następującej informacji: „Ubieganie się o zasiłek jest upokarzające”.

będą się wciąż pogarszać. Można to stwierdzić na podstawie między innymi wypowiedzi przedstawicielki średniego pokolenia rodziny Z.B., która sytuację materialną opisuje następująco: „zaległa jestem ze światłem, zaległa jestem z komornym, mam trochę długów. Są na okrągło...” (s. 128).

Według auterek istnieją uzasadnione przesłanki do prognozowania, że warunki życia także rodziny W. „będą się pogarszać, a nie polepszać” (s. 122–123). W przypadku trzeciej rodziny – zdaniem badaczek – „nie ma żadnych podstaw, żeby sądzić, że dzieci Katarzyny przełamają ten diabelski krąg biedy, w jakim znajduje się rodzina F.” (s. 113).

Zjawisko biedy zostało przedstawione przez autorki jako „diabelski krąg”, co wydaje się słuszne z racji jego rozmiaru, dolegliwości, i innych cech przypisywanych kategorii kwestii społecznej.

Analizując losy zarówno jednostki, jak i rodziny, badaczki wykazały konieczność kompleksowego uwzględniania w poszukiwaniach naukowych aspektów prawnoinstytucjonalnych, ekonomicznych, społecznych, tożsamościowych, kulturowych i przestrzennych. Co znalazło wyraz w **genderowym podejściu do kwestii degradacji materialnej kobiet w *Zakończeniu*** książki, gdzie czytamy, iż bohaterki książki „nie podlegały (...) zwolnieniom grupowym, a więc nie otrzymały odpraw, lecz były zwalniane wkrótce po powrocie z urlopu wychowawczego. Z wykwalifikowanych robotnic, lub robotnic zatrudnionych na stałe, stawały się najpierw bezrobotnymi, następnie były zatrudnione na krótkookresowe zlecenia, później »na czarno«, żeby w końcu stać się długoterminowymi klientami pomocy społecznej” (s. 137).

Z przedstawionych losów respondentek wynika, iż życie enklaw biedy toczy się z dala od Kościoła, społeczeństwa lokalnego, fundacji, wolontariuszy, co może być oznaką odchodzenia do gett – pozostawiania samym sobie mieszkańców segregowanych przestrzeni.

W oczekiwaniu na opracowania kolejnych etapów omawianych badań naukowych (z lat 2008–2010), których celem ma być zaproponowanie „specyficznych instrumentów polityki społecznej” (s. 138), pozostaje pytanie: czy wciąż grozi deficyt skutecznej pomocy ludziom, którzy zmuszeni są do przyjmowania krótkowzrocznej taktyki radzenia sobie: „jeszcze tu pożyczę, tu oddam, tu pożyczę” (s. 59) lub do działań dewastujących zajmowany lokal w sytuacji, gdy starania o przydział mieszkania okazują się bezowocne (s. 127).

Obawiam się, że próby rozwiązywania problemu biedy bez strategii opartej na partnerstwie publiczno-prywatnym i publiczno-społecznym, aktywizującej wszystkie czynniki życia społecznego, nie przyniosą poprawy jakości życia społeczności coraz bardziej izolowanej. Ograniczenie badań do opisu – „fotografowania” – terenów przestrzennie zdegradowanych nie musi prowadzić do pomijania człowieka z jego dążeniami, potrzebami, odczuciami, z obserwacjami rzeczywistości społecznej, która jeszcze bardziej „wciska” go do gett.

Dlatego wartością recenzowanej książki jest wskazanie na pilną potrzebę podjęcia pracy psychologiczno-terapeutycznej z mieszkańcami enklaw, czy powstających „antygett”, czyli tych przestrzeni miejskich, „gdzie marginalizacja uległa utrwaleniu, postępuje rozpad sąsiedztw sprawujących jeszcze kilka lat temu nieformalną kontrolę społeczną” (s. 13). W tym duchu użycie terminu „enklawa”, oznaczającego według Słownika Języka Polskiego

(PWN) „terytorium państwa lub jego części ze wszystkich stron otoczone przez terytorium innego państwa”, staje się coraz bardziej uprawnione, wskazując na nowe problemy.

Funkcjonowanie enklaw nie jest również obojętne dla drugiej – „lepszej” – kategorii obywateli, na których może się skupić niezadowolenie i frustracja tych, którzy „niewiele mają do stracenia”.

*rec. Aneta Wójcik
doktorantka Instytutu Polityki Społecznej UW*

Bibliografia

Radochański, M. (2000). *Osobowość antyspołeczna. Geneza, rozwój i obraz kliniczny*. Rzeszów: Wydawnictwo WSP.